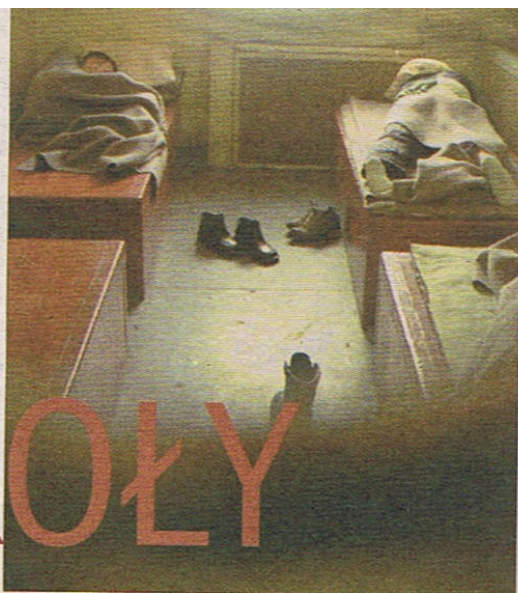


# W DRODZE

# DO SZKOŁY



Fot. Tomasz Radzik



Stanisław Brzozowski

**C**hcieli szybko i dużo zarobić. Zarobią najpewniej duże wyroki. W Olsztynie kidnaperzy nie mogą już liczyć na jakiegokolwiek pobleżanie.

Rankiem 22 lutego ubiegłego roku Mateusz S. jak zwykle szedł do szkoły. Jak zwykle razem z kolegą z klasy. Zartowali, bawili się, jak to chłopcy. Widok stojącego przy krawężniku samochodu, z którego wysiadło dwóch młodych mężczyzn zupełnie ich nie zaniepokoił. Kiedy jednak rozbrykani minęli wóz, ktoś nagle chwycił Mateusza z tyłu i wepchnął do środka, upychając na podłodze za przednimi siedzeniami. Samochód ruszył.

Kolega Mateusza i przechodząca obok kobieta pobiegli pędem do znajdującej się w pobliżu stacji benzynowej, skąd telefonicznie zawiadomili policję.

### Student myśli

Chłopiec był już w tym czasie w drodze do ogrodowej altanki na obrzeżach Olsztyna. Grzegorz D. i Sławomir O., który uczestniczyli w porwaniu ucznia podstawówki, a potem go pilnowali, skrupowali mu taśmą ręce i nogi, zakleili oczy, położyli na łóżku i przykryli kołdrą. Cały czas byli w kontakcie z Andrzejem T., który w momencie porwania kierował samochodem.

To on, student V roku „młotków”, Wydziału Nauk Technicznych UWM, zdaniem prokuratury był organizatorem porwania. Znał rodziców porwanego chłopca i wiedział, że będą w stanie zapłacić za niego wysoki okup. Namówił najpierw Adama Z. ps. Kaczor, a potem dobrał inne osoby, np. 22-letniego Pawła K., który poprzez telefon

na kartę pop miał się kontaktować z rodzicami dziecka.

### Termosy z herbatą

Za jego uwolnienie zażądał 200 tysięcy złotych. Nie da się jednak zebrać takiej sumy w parę godzin. Pertraktacje przedłużały się. W altance, gdzie przetrzymywany był Mateusz, było strasznie zimno. Nawet pilnujący chłopca porwawcze szczękali zębami. W końcu trzymający — telefonicznie — wszystkie nitki w dłoni Andrzej T. zlitował się nad nimi i dostarczył dwa termosy z herbatą i coś do zjedzenia. Przywiózł to rowerem, bo użyty do porwania — legalnie wypożyczony Ford Mondeo, któremu przestępcy jedynie zmienili tablice rejestracyjne — już został wtedy zwrócony do autosalonu.

Był już wieczór, kiedy uzgodniono, że okup za chłopca wyniesie w końcu nie 200 a 180 tysięcy. Pieniądze — rodzice Mateusza cały czas byli w kontakcie z policją, zgodzili się na założenie telefonicznego podsłuchu itd. — zostały przed spakowaniem dokładnie spisane i sfilnowane.

### Policyjny ogon

Do podjęcia okupu został wynajęty niejaki Janusz P. To on podjechał takśówką w pobliże skrzyżowania ulic Dworcowej i Piłsudskiego, gdzie na zapleczu wypożyczalni kaset ojciec chłopca miał podrzucić foliowy worek z pieniędzmi.

Niby wszystko poszło jak z płatka, ale Adam Z. i Paweł K., którzy miejsce przekazania pieniędzy obserwowali z klatki schodowej pobliskiego wieżow-

*>> Wyprowadzili chłopca, żeby ich nie rozpoznał, wcisnęli czapkę na oczy i poszli do miasta. Zostawili go w klatce schodowej bloku przy ulicy Sybiraków w Olsztynie.*

ca, spostrzegli, że ktoś pobiegł za ich kolegą. Zrozumieli, że mają policyjny „ogon”. Podobno zadzwonili do kolegi studenta, że sprawa się wydała i trzeba wypuścić chłopca.

Tymczasem Grzegorz D. i Sławomir O., którzy pilnowali Mateusza, zaniepokojeni przerwaniem kontaktu z kolegami, sami zrozumieli, że coś jest nie tak, że w altance w każdej chwili może się pojawić policja. Wyprowadzili chłopca, żeby ich nie rozpoznał, wcisnęli czapkę na oczy i poszli do miasta. Zostawili go w klatce schodowej bloku przy ulicy Sybiraków.

### Zbiórka w celi

Plan porwania zakładał, że sprawcy podzielą się łupem na zapleczu kina „Kopernik”. Oczywiście nic z tego nie wyszło, a wyłapywani jeden po drugim kidnaperzy ładowali nocą w areszcie.

Andrzej T. i Adam Z., uważani za organizatorów porwania, podobno obiecali pomocnikom po 10 tysięcy złotych. Teraz obciążają się wzajemnie. Ich koleżdy zachowują się różnie, np. Grzegorz D. zaczął udawać wariata. Tak czy owak ich sytuacja jest niewesoła.

W październiku Sąd Okręgowy w Olsztynie wydał wyrok w sprawie uczestników czterech porwań (w tym jednej osoby nieletniej), do których doszło jesienią 2000 roku. Skazano ich na kary od 7 do 15 lat więzienia. <<

*>> Inicjaty chłopca zostały zmienione.*